

Przemień bруд życia

Twórcy obrazów, reż. Artur Urbański, Teatr Narodowy w Warszawie



EWA DANUTA
GODZISZEWSKA

Absolwentka wydziału wiedzy o teatrze
warszawskiej Akademii Teatralnej, doktorantka

A A A



Fot. Yato Photography

Jest rok 1920. Victor Sjöström, już całkiem uznany reżyser, oraz współpracujący z nim operator Julius Jaezon zapraszają do swojego studia filmowego Selmę Lagerlöf, sławę skandynawskiej literatury nagrodzoną Noblem, by pokazać jej dopiero co zmontowane sceny *Woźnicy śmierci*, niemego filmu opartego na jej opowiadaniu.

Doskonale znamy ich późniejsze losy – spod ręki Sjöströma, późniejszego mistrza Bergmana, który obsadza go w swym arcydziele *Tam gdzie rosną poziomki*, wychodzą filmy wprowadzające kino skandynawskie do światowej czołówki, Jaezon zostaje obok Griffitha czy Bitzera zaliczony do grona największych mistrzów kamery w historii kina, zaś sam *Woźnica śmierci* pod względem formalnym odnawia język sztuki filmowej i zostaje okrzyknięty arcydziełem filmowej ekspresji oraz analizy psychologicznej. Na spotkanie z noblistką wprasza się również Tora Teje, tutaj wciąż jeszcze młoda i pyskata, ale w przyszłości przecież jedna z najsłynniejszych heroin sztokholmskiego Dramaten.

Wzorem swych wcześniejszych sztuk Per Olov Enquist w *Twórcach obrazów* wprowadza na scenę postaci autentyczne, pomniki, które konsekwentnie stara się odbrażać, krusząc fasady i wywlekając na wierzch to, co częstokroć skrywane i pilnie strzeżone. Katalizatorem zwierzeń Selmy, którą Enquist uczynił główną bohaterką sztuki, jest Tora. Wyszczekana i wścibska dziewczyna przeczytała niegdyś jej książkę, a teraz chciałaby wiedzieć, co czuje pisarz, gdy tworzy swoje dzieło, i jakie motywy nim kierują. Jest uparta, nie daje się zbyc unikami, od razu wyczuwa fałsz zdawkowych odpowiedzi. Przyparta do muru noblistka wreszcie decyduje się na wyznania. Dodając sobie odwagi pociągnięciami z piersiówki, opowiada o dzieciństwie spędzonym w cieniu alkoholizmu ojca oraz o poczuciu winy, które jej nie opuszcza od chwili, gdy ten zapił się na śmierć, i które każe jej stworzyć literacki obraz dobrego i czulego ojca, by mu zadośćuczynić i zapewnić zmartwychwstanie. Poucza dziewczynę, że „bez punktu, który boli, nie ma perły”, a za każdym arcydziełem stoi bруд życia.

Staram się, jak mogę, ale nie potrafię przejąć się tą opowieścią. Tekst prostodusznie podszyty dość prymitywnym freudyzmem i banałami o odwiecznym związku sztuki i cierpienia raczej nuży i drażni, niż porusza, zwłaszcza gdy okazuje się, że ojciec Tory też był alkoholikiem i – nie zgadną Państwo – ojciec Victora także. Zawsze jednak pozostaje nadzieja, że nawet średniej jakości dramat – jeśli weźmie go w swoje ręce utalentowany reżyser i obsadzi w nim wybitnych aktorów – zacznie żyć na scenie swoim życiem i wzniesie się ponad pierwotną papierowość.

Perłą spektaklu wyreżyserowanego przez Artura Urbańskiego na deskach najmniejszej sceny Teatru Narodowego jest bez wątpienia Anna Seniuk. Do tej pory na scenie przy Wierzbowej aktorka grywała kobiety proste, raczej (upraszczając) kucharki pragnące być hrabinami czy intelektualistkami niż odwrotnie. Kontrast pomiędzy realnymi możliwościami a marzeniami i beznadziejnym dążeniem do bycia kimś innym, lepszym niejednokrotnie nadawał granym przez nią postaciom (takim jak chociażby Lewiwa Popoch czy Matriona Wasiljewna Czelcowa) wydzwiku karykaturalnego, pozwalał na szukanie charakterystyczności i szerokiego gestu, a jednocześnie ujmował widza naturalnością i prawdą. Natomiast rola Selmy Lagerlöf to rola zupełnie serio. Żywiłowość i lekkość gry charakteryzujące aktorstwo Seniuk zostały tym razem wyparte przez oszczędność środków, a także jakąś niecodzienną powolność i ocieężałość. Aktorka musiała wyciszyć gest, stworzyć postać niemal posagową. Wspierając się laską, powoli wchodzi na scenę wyniosła i skupiona, a potem głównie milczy lub odpowiada zdawkowo, by „rozgadać się” w kluczowym monologu. Reżyser nie ułatwił jej pracy, wręcz przeciwnie – podczas scen, w których wyświetlane są urywki *Woźnicy śmierci*, Seniuk siedzi tyłem do widza, wbita w oparcie fotela, a później, gdy już zostanie sam na sam z Torą, by wyjawić jej prawdę o życiu pisarki, zasiadzie za stołem, przez co widownia będzie musiała zadowolić się jedynie popiersiem aktorki. To w oczach Seniuk będzie musiała zmieścić cały życiowy dramat pisarki, ból otulony twórczością literacką. I to się udaje.

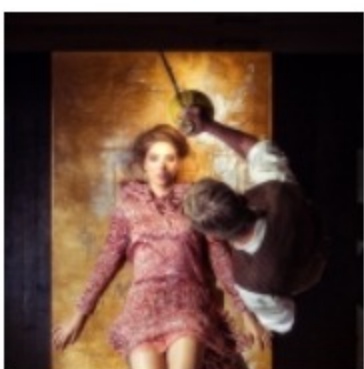
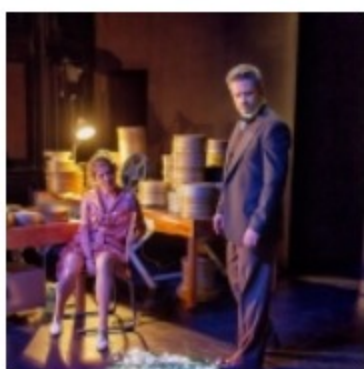
Natomiast partnerujący jej aktorzy wypadają dużo słabiej. Victora i Juliusa sam Enquist skazał na drugie skrzypce, toteż grający ich Piotr Grabowski i Marcin Przybylski pozostają raczej z boku, początkowo głównie bojąc się wielkiej noblistki. Jednak już pod koniec, gdy Julius zarzuca Selmie niesprawiedliwość wobec małego Judaszka, który w jednym z jej opowiadań próbował lepić małe ptaszki z gliny, ale wychodziły mu tylko niezgrabne i brzydkie, więc niezdolne, by latać, Przybylski jest doprawdy wzruszający. Jednak kluczowa dla całego spektaklu jest relacja Selmy z Torą – w roli tej pierwszej zwykle się obsadza aktorę doświadczoną, wybitną w swoim fachu, zaś w roli tej drugiej niemal debutantkę, choć dobrze rokującą. Wydawało się, że Marta Wągrowcka, świeżo upieczona absolwentka warszawskiej Akademii, szeroko nagradzana na studenckich festiwalach, spełni wymogi tej roli. Jest młoda i ładna, potrafi zagrać przebojową, pewną siebie dziewczynę, ale w chwilach, gdy tekst sztuki wymaga ujarzmienia temperamentu, aktorze wyraźnie brakuje środków na wyrażenie emocjonalnej głębi. W drugiej części spektaklu, gdy Tora i Victor czekają na ponowne przybycie noblistki, Wągrowcka kładzie się na stole i kieruje na swoją twarz światło stojącej obok lampki; jest aktorką, wie, że aby grać największe role, musi zrozumieć, jakie prawa rządzą ludźmi i światem, i „wziąć ten świat ze sobą”, przemienić go w sztukę. Wrażliwość Tory, tak wyraźnie podana przez Enquista, ginie w obojętności i emocjonalnej pustce, z której młoda aktorka nie potrafi jeszcze się wydostać.

W ogóle emocjonalność, a właściwie jej brak, stanowi największy problem tego spektaklu. Skoro już Enquist zdecydował się na psychologiczne wędrówki, to należało odważnie pójść jego śladem, stworzyć żywych ludzi, w których wewnętrzny ból rzeczywiście można by uwierzyć. Tymczasem widz opuszcza teatr znudzony i raczej obojętny.

13-10-2017

GALERIA ZDJĘĆ

TWÓRCY OBRAZÓW, REŻ. ARTUR URBAŃSKI, TEATR NARODOWY W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Narodowy
Per Olov Enquist
Twórcy obrazów
reżyseria: Artur Urbański
scenografia: Magdalena Maciejewska
projekcje wideo: Marek Zamojski
obsada: Anna Seniuk, Marta Wągrowcka, Piotr Grabowski, Marcin Przybylski
premiera: 16.09.2017

TAGI: Anna Seniuk, Per Olov Enquist, Artur Urbański, Warszawa, Teatr Narodowy,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



bombadil | 2017-12-15 07:46:11

Cytuj

Mam nadzieję że przesłaniem nie jest jednak prosty "freudyzm" wprzęgnięty w konwój tak ukochanej w wielu środowiskach poprawności politycznej czyli wszędzie som równe a cierpienia dzieciństwa zbliżają ludzi i czyniom ich jeszcze bardziej równymi bo cierpiom wspólnie, a żadnych autorytetów i elit nie ma bo to wszystko draństwo i hipokryzja żeby poniżyć i wykorzystać "prawdziwych" ludzi. Takie miałem wrażenie po pierwszym akcie w drugim dostrzegłem że jednak bohaterki nie są takie same ani nie będą "równe" i że w Selmie jest coś czego Tore nigdy nie będzie miała choć może będzie genialną imitatorką postaci. A co do młodych aktorów to może reżyserzy im narzucają żeby się rzucali w konwulsjach po scenie albo w kółko zdejmowali i zakładali kapoty do tego bunt "młodego" jest przekonujący jak wrzeszczy, bluzga i bełkocze, widać taka ekspresja jest właściwa na dzisiaj, pozdrawiam

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Narodowy



Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka



Piotr Olkusz
Może jeszcze będzie śmieszniej



Joanna Ostrowska
Zmory wolności i tolerancji atakują



Łukasz Drewniak
K/97: To nie jest fajka. Dyslokacja



Joanna Ostrowska
Kochane dziecko z ADHD



Tomasz Mościcki
Awangarda mimo woli?

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

